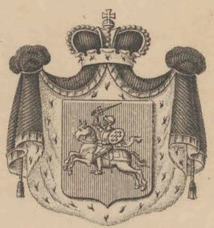
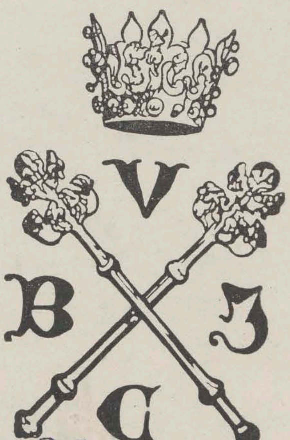



V
B J
C

POWROT
DO ZRZODŁA WOD ZYWYCH,
Dźiedźicznego

JASNIE WIELMOZNEMU ICH MOSCIOW PANOW

GORAYSKICH DOMOWI

KORCZAKA,

u spokoynego szczęśliwey Wiecznośći Portu

WIELMOZNĄ IEY MOSC PANIĄ

BARBARĘ
BOGUMIŁĘ
z GORAIA

BUTLEROWĄ

DROHICKĄ, NOWSKĄ, &c.

STAROSCINĘ
STAWIAIĄCY.

Przy Załobney Funebrálnych Exeqviy Pompie,

Záłosnym Oyczystego Piorá Rymem,

O D

ANDRZEIA WONSZELA

OPISANY.

Roku Pánskiego 1701. *Dniá* 10. *Miesiącá Máiá.*

W Drukárni Akádemij Zamoyskiey.

NA STAROZYTNY ZASZCZYT
Prześwietnego GORAYSKICH Domu.



OD pięć ſet lat z okładem, w niezmąconym biegu,
Płynęły w Polſzcze RZEKI GORAYSKICH. Do brzegu
Ich, ćiżbá záwżdy. z Pierwſzey, iák z Páktolu bráno
Złoto. Iák z Hypokreny, záś z drugiey czerpano
Mądrość, i Rádę. Trzećia, Nieprzyiaćielowi
Fátálna, iák Trázymen byłá Fláminowi.
Z Szczodroty, z Rády, z Męſtwá, w Polſzcze ſławne RZEKI;
Trzebá żeby płynęły były, áż ná Wieki.
Lecz z Morzá nieprzebránych łaſk, iż wyſzły Niebá,
Do niego więc powracáć było im potrzebá.

Do

D O
WIELMOZNEGO IEGO MOSCI PANA
IANA BVTLERA,
Drohickiego, Nowſkiego &c. STAROSTY,
I
WIELMOZNYCH ICH MOSCIOW PANOW.
ZBIGNIEWA,
PODCZASZEGO LVBELSKIEGO,
I
THEODORA,
ŁOWCZEGO LVBELSKIEGO,
z Suchodoł
SVCHODOLSKICH,
Bráći Rodzonych,
Swoich Wielce Mośćiwych Pánow.

CZemu ſię iákos ręká záſtánawia?
Dowćip z vsługi winney ſię wymawia?
Słowá nie idą! bá i zmysł trętwieie,
Pioro tępieie?

Swietni PANOWIE; czyli że żal głośić
WASZ, (ktorzy w żyćiu ſwym nie maćie rośić
Ná co powieki,) nie rzecz; y w brew prawie
Ieſt WASZEY Sławie;

Nie tuſzę. Rządcá wſzák Naywyżſzy świátá,
Gdy ſerce iego Przyiaćielá ſtráta
Przenikłá, żal ſwoy łzámi rzewliwemi
Obiáwił ſwemi.

Więc mylą ſię ći ktorzy zá wſtyd máią
Płákáć Przyiaćioł kiedy vmieráią.
Stoicy, że ſię w przygodách więc śmieią,
Cále ſzáleią.

Nie ſzpecą i WAS zrzewnione powieki;
Z ktorych łez słonych wylewaćie rzeki,
Nád zn ikłym, ktory Lechá trzeźwił ſmákiem
Wdźięcznym, KORCZAKIEM.

 Lecz

Lecz wiećie że łez by naywiększe brody
GORAYSKICH nurtom niewyſtárczą. w Wody
Zrzodł żywych poſzedł; do początku ſwego
Z kału żiemſkiego.
Rzuććieſz łzom támę. Wſzytko idźie trybem
Swym. Rzeki lecą w morze znowu ſzybem:
Ćiału do żiemie, á Duſzy do Niebá
Wrácáć ſię trzeba.
Pokáżćie rozność że choć boli ráná
Iednáko, ták mdłym, iák mężnym zádána.
Przećię nie ſarknie; z rozumem boleie
Mężny: mdły mdleie.
Prawdá że przykra. Gdy co raz zádány
Zal nowy, trochę záſklepione rány
Otwiera znowu; i kiedy zweſtchnienia
Nie maſz wytchnienia.
W ták licznych żalách, przez wſzyſtkie fortele
Szukáiąc ſercom zránionym medelę
Ználazłem, przykrąć; lecz że leczy rány
Skutek doznány
W wygnániu Mátkę, ták ſwą żalu zbáwił
Seneká, w Rytmách przed oczy Iey ſtáwił
Przygod konterfekt: i tym to wykonał
Ze żal iey ſkonał.
Ztąd y ia żal WASZ w pioro zebrał ckliwy
By wnętrzny widząc bol, wſzyſtkie motywy
Do łez, vkoił ſię choć z uprzykrzeniem
Tym náſyceniem:
Zdárzy BOG że iuż, u WAS poz ytury
Vſtáną ſmutne; i Słońce ſię z chmury
Wybiwſzy, mile WAM iuż świećić będźie
Záwżdy i wſzędźie.

Tego życzy
Swoim Wielce Mośćiwym Pánom
wſzelkim obligiem dożywotnie obowiązány
Sługá

Andrzey Wonſzel.

POWROT
do Zrzodłá Wod żywych
IASNIE WIELMOZNEGO GORAYSKICH DOMV
KORCZAKA.

I.

O Rzeczy ludzkich prętkie zbyt odmiány!
Nie dawno Neptun po złotym KORCZAKU
Wieńcem ozdobnym ukoronowány
W licznym Nymf ſwoich woźił ſię Orſzaku,
Trydentem dáiąc ſwym tákt ná przemiány
Pieiącym; weſoł; ſmutku w nim ni Znáku
Igrzyſká przed nim w wodźie Kálliope
Odpráwowáłá, z Corką Pártenope.

II.

Dźiś cále inſzey iuſz ieſt fántázyi
Wſpárł ręką głowę, i bárzo ſię ſmući,
Od wſzelkiey cále ſtroni okázyi
Weſołey, nie ma do niczego chući:
A żeby užył co meláncholiy
Serce gryzącey, bez przeſtánia nući
Płáczliwe dumy, i żáłobne treny
Weſołey cále wzgárdźiwſzy kámeny.

III.

Co więkſza Pánem ſłynąć morzá niechce;
I wſzyſtkie żegna przezroczyſte brody:
Mowiąc: Iuſz do was wroćić ſię nie zechce.
Nie miłe mi ſą od tąd żadne Wody,
Ták mnie okrutnie żal niezbędny łechce;
Z nie zwetowáney ktorąm odnioſł ſzkody.
Głownych KORCZAKA, iam ſię RZEK pozbáwił,
Po ktorychem ſię więc rad tylko pławił.

IV.

Miedzy słonemi odtąd łez wodámi;
I w gorzkich żalu Nurtách, iuż mieszkánie
Obiorę sobie, z memi Trytonámi;
Kiedy mą rádość Fatá w nárzekánie
Przemieniły: mnie, wskazawszy z Nymfámi
Od RZEK roskosznych ná wieczne wygnánie.
Albo żal krocąc w rzekę się ochyńę
Lethe; z ktorey iuż nigdy nie wypłynę.

V.

KORCZAK nád kryształ czystszy; w biegu ćichy;
Niezgruntowány; á przećię bez Wiru;
W naywiększą burzą, skárb Polskiey nie lichy.
Wolność gdy inni iuż biegli od styru,
Nie raz On nośił bespiecznie, bez pychy.
Wdżięcznego záwsze bo był pełen miru.
Gdy Akwilony, fále pobudzáły
Ná innych wodách; Te spokoynie stały.

VI.

Po nim żeglugá wczesna: twárdey skáły
Tám áni záyrzał: chybá ze Złotego
Piasku wysute, gdy wody igráły
Odkryte Wyspy; lecz żegluiącego
Nauklerá Náwy gdy w ten hak wpadáły
Cieszył się owszem nie żáłował tego,
Nie miał zá szkodę wpáść ná toni tákie
W ktorych znáydował pośiłki wszelákie.

VII.

Teraz niestytysz! złotopłynne RZEKI
GORAYSKICH, ktore w Polszcze Czćią słynęły
I Swiát ICH Sławą cáły, cáłe Wieki
Pełne, iuż z Oczu Lecha upłynęły.
Łzámi się tylko sączą przez powieki
Zyczliwe bo ách! Oyczyznie umknęły
Ozdoby wielkiey: i wielkiey wygody
Gdy z nich nie będźie miáłá iuż ochłody.

VIII.

Wyśćie o Párki, wy tego przyczyna
Drogą WOD PERŁĘ Páná KIJOWSKIEGO
CORKĘ Drohickiey Ziemie STAROSCINĄ
Pánią Cnot wielkich, Zyćia przykłádnego
Nie porownánych przymiot Heroina
Gdyśćie z przątnęli iey godźien wiecznego
Urznąwszy wątek Zyćią: i w swym biegu
Oyczysty KORCZAK, przygnawszy do brzegu.

IX.

IX.

Oh! iáko przyczyn ma do żalu wiele
Nie nádgrodzona Wielkiey DAMY ſtrátá.
Ktorą ná trwáłość Swietney PARENTELE
Nie máiąc BRAĆI, prętko zeſzłá z świátá.
Zważywſzy wſzyſtkie, ktore człowiek w ćiele
Znośi przygody (w rozum ktoś i wlitá
Doyrzáły rzekł ták) Nayſłuſzniey nas ſwędźi
Przypadek śmierći gdy ludźi w grob pędźi.

X.

Łáſkáwiey inne płácą dług náturу
Domy: bo gdy ſię zdáło że okryły
Ich iuſz iuż w cále Cymeryiſkie chmury
Choć z iednym ſię z nich dźiedźicem wybiły
Płći męſkiey, w ktorym że mu żyćia ſznury
Wyſtárczyły, wnet ták ſię rozkrzewiły.
Jákoby żadney nie odnieśli klęſki
Nigdy ták w białey, iáko y Płći męſkiey.

XI.

Tu KASZTELANA DOMOWI fatálna
KIJOWSKIEGO ná wyniſzczenie godźi
Strátá. Z nim tylko walká śmierći wálna
Że ná Potomſtwie cále Iego z chodźi
To głoſząc ſławá po świećie tubálna
We wſzyſtkich Ludźiech żal nie máły rodźi
A KORCZAK w biegu GORAYSKICH więc rączy
Vpłynął, kroplá z niego ſię nie ſączy.

XII.

Kiedy i iáko, płynąć te uſtáły
RZEKI widźiemy. Lecz wiedźieć z ktorego
Zrzodła by wyſzły, i początek miáły,
Trudniey doyść niżli Nilá Egipſkiego
Krynic. Nie máło trudnośći zádáły
W tym godnym Ludźiom; Ci że nic pewnego
Dla dawnośći doyść nie mogli; muśieli
Przeſtáć ćiekáwi, choć nie rádźi chćieli.

XIII.

Dopieroż mey tu prożny zawod Kliey
Kiedy godnieyſzych dáremne Zápędy
Były. Atoli la z obſerwánciey
Ku WAM PANOWIE SWIETNI, co miał kędy
Hiſtoryk, ku czći zmárłey też Cinthiey
Przywiodę, proſząc o párdon gdźie błędy
Będą; Niech zawod w rzeczách wielkich ſtánie
Moy zá ſkuteczne u WAS wykonánie.

XIV.

ZOARDA głoſzą Węgrow Hiſtorye
Sławnego z Męſtwá, z Cnot w tym Páńſtwie PANA,
Ten z wielką odniosł Sławą Wiktorie
Z Attilá w ten czás wielkiego Tyráná,
Ze te u wſzyſtkich, o nim opinie
Były w dźielnośći, iż nie miał kompáná
Kiedy ſzczegulnie, tylko przez ZOARDA
Attilá była ſkrocona myśl hárda.

XV.

W nadgrodę więc ták wielkiego Zwyćięſtwá,
Węgrzy áffektem k niemu dobrym zdięći,
Rządy ná ten czás ieſzcze tylko Kśięſtwá
Dawáli mu. On wdzięczen tákiey chęći
Dźiękował. Doſyć nadgrod ſwego męſtwá
Bydź mniemał, dáne, ku wieczney pámięći
Trzy RZEKI zá HERB; DUNAY, CIS, i SAWĘ
Przy ktorych ſwego Męſtwá ſzczepił ſławę.

XVI.

Ták ſię też ſtáło; táki pochop wźięły
W Sławie te RZEKI, wnet po świećie cáłym
Skoro do Włoch, do Polſkiey przypłynęły;
Ze Nil przed nimi zdał ſię iuż bydź máłym.
Wnet Dignitárſtwá, wnet ſię po nich mknęły
Honory; á przy ſzczęśćiu záwzdy ſtáłym
Nieumnieyſzone nigdy z Cnym KORCZAKIEM
W DOMY wpadáły Godnośći Orſzakiem.

XVII.

KORCZAK lub KARAF, HERB to ieden właśnie
Od ktorego też we Włoſzech ſię zowie
Krew FAMILIEY Oświeconey Iáśnie
KARAFFOW; o tey wiem że káżdy powie
Ják nigdy wſławnym IMIENIU nie gáśnie.
Z niey idą wliczne GENEALOGIE
ARCYBISKUPI KARDYNALI XIĘTA
Ktorych wiek przeſzły i náſz zápámięta.

XVIII.

JAN PIOTR KARAFFA PAWEŁ Czwarty zwány,
PAN Swiętobliwy, dla Cnot ktorych wiele
Miał przy mądrośći i Swádźie kochány
Od wſzyſtkich był. Ten ſwoiey PARENTELE
BISKUPEM RZYMSKIM NAYWYZSZYM obrány
Naywyżſzy Stopień ſwey PURPURY śćiele.
Ták ſwym Kochánkom, do godnośći Cnotá
I ſławy wieczney otwiera więc wrotá.

XIX.

Już Muzo moiá wZrzodle Hypokreny
Mocz pioro, ieśli chcesz według słuszności
KORCZAKA wspomnieć swoiemi Kámeny,
Z Cnot licznych z Męstwá, i z stárożytności.
Ták wielkiey w Polszcze zawzdy ON był ceny,
Ze wszystkim Domom we wszelkiey godności
Zrownał. Honoru nie było żadnego,
Zeby ON niebył uczestnikiem Iego.

XX.

Wszytkie wyliczáć Swietnego KLEYNOTU
KORCZAKA DOMU, Wielkie Fámilii,
Moy nie iest dowćip tákiego obrotu.
GORAYSKICH wspomnię Wszystkie okázye
Ich pełne były. Z nich Zołnierz do grotu.
W Senaćie ważne Ich były rácye.
Zgołá z káżdego z GORAYSKICH Kátoná
Miáłá Oyczyzná, álbo Scypioná.

XXI.

PROKOPA pierwszym Polská obáczyłá
Kleynotu tego dźiedźicem; ktorego
Cnotá Infułą skronie ozdobiłá
Krákowską. Sławy od LESZKA Czarnego
Krwią spływáiącą, Mátká przyczyniłá.
Więc MIKOŁAIA po nim GORAYSKIEGO
Liczy; w Tyryiskim strroynego Szárłaćie,
Y w KARDYNALSKIM godnego SENACIE.

XXII.

Z Goráią mężnym szczyći się KRYSTYNEM
Zá dni Wtorego KROLA WŁADYSŁAWA.
Ktory potrzebę z wiodszy z Tátárzynem,
(Ják trudna z dźikim rozboynikiem spráwá!)
Pod Sandomirzem, tákże pod Lublinem.
Odniosł wygráną, głośi o tym Sławá.
Zniosł go do szczętu, Sułtáná wźiął w łyká,
Pánem dźiedźicznym pisał się Kraśniká.

XXIII.

Wstąpił w toż IWAN nie odrodny strzemię
Cnych Antenatow, Człek práwie bez wády,
A spráwiedliwy Chełmskiey Sędźia Ziemie,
Cyneas drugi dla łágodney swády.
Hárde Ordyńcow ták ugłáskał plemię,
Iż wszystkie z Polską umorzyli zwády.
Pożądánego Cny Sprawcá przymierza,
Zá dni Wielkiego KROLA KAZIMIERZA.

XXIV.

Zacnego OYCA SYN większey powagi
DYMITR, Márs żywy, z dźieł i z Animuszu.
Nie iednego ten Dusze zbáwił Agi,
Dowćipnego też był Pan Geniuszu.
Bogáty w rozum i wielkiey uwagi,
Obrády wszelkie do iego się uszu
Toczyły. Zgołá z niego Polská miáłá
Skarb, więc mu Honor też Podskárbstwá dáłá.

XXV.

SYN DYMITR wyższy Vrzędnik w Honorze
Od OYCA Wielki MARSZAŁEK Koronny.
Pan szczodrobliwy słudze Záporożze
Dał Prochánskiemu. Sam do wszystkich skłonny
Wszystkim był wźięty, przy LUDWIKA Dworze
Wielkiey estymy. Ten ná Znák niepłonny
Krolewskiey łáski, dał mu w ośiádłośći
Wiecznemi czásy był Szczebrzeskie włośći.

XXVI.

Po nim Syn żaden trzy zostáły CORY,
Dostátnie w Cnoty, i w dobrá Diány;
Sármáckich práwie Amázon wybory,
Zá wyborne też poszli zá MĄZ PANY
KORONY Nászey zácne SENATORY.
SZAMOTULSKI (a) MĄZ ELZBIETY Kochány.
OLESNICKIEGO (b) ZONA KATARZYNA.
A ANNĘ poiął, HRABIA (c) Cny z Tęczyná.

XXVII.

Z młodych lat záraz sobie ulubili
JAN, JĘDRZEY, ADAM, przysmáki Bellony.
Wszędźie zwyćięstwo gdźie się obroćili,
Sćigáło Argow stooczných ná strony
Wszystkie, wszystkiemi Honory gárdźili,
Rozumieiąc że z Oyczyzny obrony
Dosyć Honoru mieli; Buzdygány
Nosząc, i liczne okázuiąc rany.

XXVIII.

Gdy Polská cáła tetryczney postury
Byłá z HENRYKA że niemogłá PANA
Mieć, zámieniwszy w żáłobę PURPURY.
ADAM z GORAIA był do Tránsylwáná
Postem, (Wymowny Orator z Nátury)
Wokuiąc ná TRON BATORA STEFANA.
Jego kto słyszał gládką madrą mowę,
Przyznał że nie dla ksztáłtu nośił głowę.

(a) Elżbietá byłá zá Számotulskim Kásztellánem Poznáńskim, i Generałem Wielkopolskim.
(b) Kátárzyná zá Oleśnickim Woiewodą Sandomirskim.
(c) Zá Hrábią Tęczyńskim Woiewodą Krákowskim byłá Anná.

XXIX.

Historykowi nie káżdy da wiáry
Wiem, co on pisze o GORAYSKIM JANIE
Ze z przyrodzenia wielkie śił miał dáry.
Wziąwszy więc szynę (ná ich pokazánie)
Zelázną zwinął, iákby ogniá záry
Ja zgrzały były. (nád wszystkich mniemánie)
Szczęśliwy w bitwách był, i Zołnierz wielki,
W Potrzebie záwżdy sam zwykł bywáć wszelkiey.

XXX.

Lecz im w lás dáley, tym się więcey Oko
Nápátrzy drzewá ślicznego, záiste!
Iák nád KORCZAKIEM, bez liku wysoko
W Honorách widać, wyniosłe krzewiste
Drzewá, y ktorych sławá dość szeroko
Kwitnie. Ktore iuż pewniey rzeczywiste
Oyczyźnie Echo ná porády zdrowe
Dawáły; niżli gáie Dodonowe.

XXXI

Te KARDYNALSKIE Krzyże, i BISKUPIE
Eminenciey wielkiey Pástoráły,
Te SENATORSKIE Krzesłá w wielkiey kupie,
I MARSZAŁKOWSKIE Laski więc dawáły
Polszcze. Więc wyznam iże prágnie głupie
Wyliczyc Swiátu Klio wszystkie chwały
GORAYSKICH. Sam się Homer tu uznoi.
Więc w lás ICH chwały dáley iść się boi.

XXXII.

Jeszcze ADAMA LANCKORONSKIEY SYNA
W spomnię, w Bellony łonie zchowánego.
Nád innych w młodym wieku Dworzániná
MONARCHOM Polskim bárźiey kochánego.
Temu rozum i Cnot wielkich drużyná
Otworzyły drzwi do Senatorskiego
Potym Honoru. Z Słupeckiey (a) ZBIGNIEWA
On spłodźił. Tu iuż Muzá ma omdlewa.

XXXIII.

Bym Helikońskie też zebrał Nektáry
W Pioro, chcąc chwalić Páná ták zacnego.
I ták strách! dowćip zemnáw szczyna swary;
Nie zdolny nigdy do dźiełá wielkiego,
Miásto wdźięczności ominuiąc káry.
Nie zdąży Máro sam DZIADA wászego
Cni SUCHODOLSCY chwalić, bo nádáne
Od Niebá dáry miał nie zráchowáne.

(a) Kásztelanki Lubelskiey.

XXXIV.

ZBIGNIEW z Imienia (w nim z názwiſkiem rzeczy
Zgodne,) Sukceſſor Wielkich Przodkow práwy.
Naprzod Oyczyzny, potym też ná pieczy
Pilney, i ſwoie záwdzy miewał ſpráwy,
(By kto Momuſem był temu nie przeczy.)
Pan dobroczynny, i wielce łáſkáwy,
Umiał zbyć gniewy, wſzyſtkich miał do zgody,
On záchowywał Oyczyzny ſwobody.

XXXV.

Gdźiekolwiek záſzli między niesfornymi
Animuſzámi więc iákie niechęći,
On drugi Páris rácyámi ſwymi
Wnet ták pogodźił, że byli kontenći
Z oboiey ſtrony. Zá co też wdźięcznymi
Jemu bydź záwżdy mieli ná pámięći.
Ná zdániu iego chętnie przeſtawáli,
Vmieiętnośći wielki dánk dawáli.

XXXVI.

Gdy przećiw Polſzcze od pułnocney ſtrony
Ná rozerwánie pokoiu ćichośći,
Wieiąc powſtáły ſmutne Akwilony.
Okropne między Pány záwźiętośći
Ugłádźił Poſłem GORAYSKI z Korony.
Swiát ſię dźiwował iego roſtropnośći,
I ták ſzczęśliwey w trudney okáziey,
W Rádźie, w Wymowie oraz, Energiey.

XXXVII.

Kiedy mu w Polſkim Themis Tribunale
Dla ſłuſznego Praw Koronnych zważenia
Spráwiedliwośći powierzáłá ſzále,
Nie ſłycháć było nigdy więc ſkwierczenia,
(Nie unaſzáli bo go żadne ſále
Reſpektu,) ná złe z krzywdą oſądzenia,
Ják Práwo każe, ſpráwá ſię toczyłá,
Aſtrea lepiey by ią nie ſądźiłá.

XXXVIII.

Juz Liziuſzá widźiałeś w pokoiu
W ZBIGNIEWIE: ieſzczeć pokażę mym Rymem
Już nie w Purpurze lecz Márſowym ſtroiu,
Mężnie z Osmánem pod ſławnym Choćimem
W ogniſtym ſtráſznie z Biſurmánem boiu,
(Gdźie dobr nie máło poſzło w Niebo z dymem.)
Oyczyzny zdrowiem y fortuną bronił,
Zadney ſię dla Niey fátygi nie chronił.

XXXIX

XXXIX.

Własnym swym kosztem swey Oyczyznie kwoli,
Miał trzy Choragwie, temi mężnie szyki
Łamał Pogańskie, iże nie znać roli
Było, ták ią był przykrył Narod dźiki
Swym trupem, klęską ieszcze go tá boli;
A Polak czyni wesołe okrzyki.
Otoż ZBIGNIEWA miałeś Fábiuszá
W Pokoiu, miałeś w boiu Tydeuszá.

XL.

Praca że Jego wielka byłá, (przyzna
I sam mu Theon) ále i w Honory
Z nástępuiącym byłá czásem żyzna;
Gdy Go Kijowską, między SENATORY
Kasztelania uczćiłá Oyczyzná.
A z tey w Niebieskie wywyższony Chory,
Zyie po żyćiu w sławie, ktorą kráie
Pełne, gdźie Tytan z śiada i gdźie wstáie.

XLI.

Corek trzy, Synow dwu, z Herbu WIENIAWY
Zostáwił z Bełskiey WOYWODZANKI ZONY.
RAFAŁ, THEODOR, GORAYSCY, Ci z Sławy
Już w młodym wieku znáczne bráli plony.
Stárszego żyćia Márśowe zábáwy
Zbáwiły, bo boy boiuiąc korony
Dostąpił żyćia. Po Nim uczestnikiem
Był Brát Czći, został Lubelskim Stolnikiem.

XLII.

Imię GORAYSKICH miał podeprzeć ktory
Filar THEODOR, Tego obáliły
Po Bráćie w krotce, trzy Erebá Cory.
I názbyt pretko w podźiemne mogiły
Z nim, oraz wielkie ktore GO Honory
Czekáły z żalem ách! wielkim złożyły.
Fenix w ktorym ten ROD mogł był wiekowáć,
W szedł w popioł, z niego nie może wzlátowáć.

XLIII.

Okrutná Smierći, ná ćię wężá iády
Trzebáby w ięzyk w poić siedmgłownego.
Nie pioro porwáć, lecz włocznią Pállády,
Zá nie użytość sercá skámiáłego:
Gdy w iedney Smierći (niestetyż ách! biády)
Szukasz GORAYSKICH ták stárożytnego
Nie zwetowána iuż ruinę Domu;
Wierę! z Piekielnych iesteś Furyi Tomu.

XLIV.

Mogłáś śię byłá iuż tym kontentowáć,
Zes GORAYSKIMI záśiáłá swą rolę;
A THEODORA żyćiem udárowáć.
Ale u ćiebie y Ten stał ná czole;
Nie mogł śię twego grotu uwárowáć,
Choć śię w Marsowey dobrze ćwiczył szkole.
Nie dość, trząść owoc, gáłęźie obrywáć;
Trzebáć i ná pień śiekiery używáć.

XLV.

Ná SUCHODOLSKĄ niegdy CHORĄŻYNĘ
Lubelską, potym POTOCKIEGO Zonę
Ziemie Hálickiey iuż PODKOMORZYNĘ,
ZOFIĄ mądrą, (w Tey były złożone
Cnot wszystkich zbiory, i co Heroinę
Więc zdobić tylko mogło) záiuszone
Párki tárgnęły śię, po Bráćiách Ráni,
Ach serce! wspomnieć przymiot wielkich PANI.

XLVI.

W tęż kolęi tákże śmierći TEOFILE
Puść trzebá było, REJA Lubelskiego
WOYWODY ZENIE; w ktorey Páńskich tyle
Liczono ozdob, ile wysokiego
Niebá Gwiazd Páłac Swiátłem świeći mile.
I JEDNOROZEC Jey, OSMOLSKICH Cnego
Domu, i OKSZA REJOW nie pomogłá;
Kiedy śię w Domu tym śmierć iuż ták wzmogłá.

XLVII.

Siestry zá Bráćią, wielkie Heroiny,
Wielkich KIJOWSKIE przymiot KASZTELANKI
Ozdoby Dam, i własney swey Rodźiny.
Muśiáły tákże puść w fátálne szránki.
Domowić przykre to były ruiny,
Ale dla śmierci, ách żal! drogie grzánki.
Kończy záłosna scenę BOGUMIŁA
Gdy ná nię śmierći uderzyłá śiłá.

XLVIII.

Ktokolwiek rzućił okiem ná przystoyne
We wszystkich spráwách nie nágánne Zyćie,
I postępki Tey PANI Bogoboyne,
(Przez cáły wiek, iák żyłá w tym pobyćie)
Ná przymioty JEY Páńskie, Cnoty hoyne;
Przed Swiátem wyznáć muśiał to nie skryćie.
Ze ná NIĘ wszystkie Niebá były wlały
Dáry, gdy innym ich po kęsu dáły.

XLIX.

By miła BOGU była, BOGUMIŁA,
Tym coby tylko było miło JEMU,
Vſtáwnie myśl ſwa i ſerce báwiłá.
Pobozna, Mądra, ſtáteczna, káżdemu
Skłonna, Poważna, ſerdecznie ſłużyłá
SPRAWCY ſpaw wſzyſtkich ze wſzech Naywyżſzemu;
Ach boleſneſz to życia JEY záćmienie;
CYNTIA idźie pod grobowe ćienie.

L.

Luboć źielony May po łąkách rodźi
Kwiećia przyiemne, przećię on názwiſká
Nie godźien tego; bo GORAYSKIM ſzkodźi:
Gdy BUTLEROWĄ HRABINĄ w grob wćiſka.
Ná oſtátni z Drzew KORCZAKA przywodźi
LISTEK, burza, tá z nim ſtroiąc igrzyſká,
Pędźi go z źiemſkiey Ogrodow kráiny,
W obfite ućiech Niebieſkich Dźiardyny.

LI.

Ach nieſtetyſz! że nie máią klauzury
I Páńſkich pierſi obronne Káſztele,
Przed śmierćią, w ktore ſkárby od nátury
I przymiot wſzyſtkich złożone; i wiele
Cnot nieźliczonych: A że ie pázury
Otwiera ſwemi, i kiedy chce ściele
Je w proch, i z źiemią rowna. Iż więc Troie
Nie poznáć nigdy gdźie ſtáły Pokoie.

LII.

WIELMOZNA PANI, miedzy Oriony
Już wywyżſzona, z Cnot twych wdźięczney woni
Tylko śię ćieſzym, ktoraś wſzyſtkie ſtrony
Ty nápełniłá, (i ktorych śię chroni
Sam ſzczypáć Momus.) Ciebie z tąd Tryony
Wezwáły w zgorę, ábyć więcey oni
Chwał dáli. Bo twym Cnotom názbyt máło
Dał Swiát; z gwiazdámi Niebo CIĘ z rownáło.

LIII.

Tu uyzrzy káżdy, i ten co nie wierzy,
Iże ſkoro śmierć, od gornego PANA
Kaźń otrzymáłá, choć ná ieden mierzy
Zal, záwzdy iednák záćiąga kompáná,
A czáſem w tyśiąc grotem ſerc uderzy.
Z STAROSCINEY ieſt prawdá tá uznána
Smierći. Z Tey, Páńſkich Serc iák wiele czuię
Ran, Archimedes ſam ie nie z rachuie.

LIV.

Prędzeyby ſrebrnych gwiazd ſummy nie máłe,
Ktoremi Niebo pieknie ieſt upſtrzone
Zliczył; i kłoſy w Jeśieni doſtáłe:
Kwiećia po łąkách w Wioſnę rozrzucone:
I krople dżdżu w śnieg Zimie pobieláłe.
Niżeliby w ſzedł w liczby nieżliczone
Łez ſłonych, DOMOW w Polſzcze ZNAKOMYTYCH,
JASNIE WIELMOZNYCH, SWIETNYCH, RODOWITYCH;

LV.

BUTLEROW ORZEŁ w Polſzcze gornolotny
W Honorách, záwżdy, ſtráſzny ſwym piorunem
Nieprzyiaćiołom LECHA, i obrotny
W uſługách Jego. Z Kubká nie piołunem
Nápáwáć GO lecz Nektárem ochotny.
Prawdźiwym będąc Wolnośći Piáſtunem.
Ják Polſká długa, i iák ieſt ſzeroka,
Gdzie przyleći, tám ON nie zmruży oká.

LVI.

Tu tylko Ptáſtwá Wodz, ORZEŁ rey wodźi
W żalu. Dźień i noc nád KORCZAKIEM kwili
Znikłym; wzrok ſtráćił byſtry, iuż mu ſzkodźi
Cále bláſk ſłońcá, w gęſtwinie naymiliy
Mu śiedźieć ćiemney, i głębiey go w wodźi
Zal co raz. Smutney tey pomaga chwili
I RADZIWIŁOW XIĄZĄT ORZEŁ ſtrzępi
Piorá, oſowiał, i iákoś ſię ſępi.

LVII.

Naybárźiey CIEBIE żal nie zbedny chłoſta;
Ze CI połowá Sercá odebrána,
(WIELMOZNY Ziemie Drohickiey STAROSTA)
Twá LAWINIA ſerdecznie kochána.
Y ktoż w tym żalu pośiech dodáć ſproſta?
Kiedy ták ćięſzká ſercá twego ráná.
Roziątrzy bárźiey boleśći choroby,
Im więcey pośiech kto znaydźie ſpoſoby.

LVIII.

Bo wſzyſtkie w żyćiu TWYM Pośiechy pędźi
W ćiemny grob śmierć, Ie złożywſzy ná máry.
I ktoż mieć może zá złe? że twe ſwędźi
Zal nie uſtánny ſerce, i bez miáry
Dźień i noc záwżdy iednákowo wędźi?
Wſzák to miłośći ſzczery ſą przywáry;
Ze to co w żyćiu iedynie lubimy,
Bez łez rzewliwych nigdy nie gubimy.

LIX.

Drogi z SUCHODOŁ Mężow Zacnych RODZIE,
Zaſzczyćie TARCZY. Czyli tylko TOBIE
Przeyrzáły Fátá w częſtey bydź przygodźie?
Czyli ma mándát śmierć, Twym grob po grobie
Tylko otwieráć? á twoich z tąd w Wodźie
Pławić łez słonych zrzenice, ma ſobie
Zá roſkoſz? czy żal twoy tylko kompáná
Ma mieć? i ránę ránić muśi ráná?

LX.

Ná TARCZY, dźiełá tylko by twoiego
DOMU ryſowáć trzebá literámi
Złotymi, iáko záſzczyca Polſkiego
Przed drapieznemi ORŁA Hárpiámi!
Klodoweuſzá TARCZA, niegdy Cnego
Zákſnęłá, (twierdzą;) TWOIA Trofeámi
Prawdźiwiey kwitnie. To żal! że gęſtemi
Je śmierć przeplata Cypryſámi ſwemi.

LXI.

KORCZAK co z TOBĄ pełnemi brzegámi
Honorow, w Morze wpadł KRWIE nie zbrodzone
Wielkich w Oyczyznie DOMOW; i z Pánámi
Naycelnieyſzemi, práwie w nieżliczone
W práwił ſkrewnienie CIĘ i z XIĄŻĘTAMI.
Gdy w tęż popłynął z kąd wypłynął ſtronę;
Zrzenicę Twoię we łzách ſłonych pławi,
A nie zleczoną ſerce ráną krwáwi.

LXII.

Wcześniey Wielkiego Alexándrá niosłá
Eufrátá w Tarczy wodá; Bo z Nim w biegu
Szczęśliwa, gdy bez ſtyru, i bez wiosłá,
U ktorego chćiał, ſtáwiłá go brzegu.
TWOIĄ JANINĘ, nieſtetyſz unioſłá
KORCZAKA wodá, że záraz z Wybiegu
Przy grobowcowey názbyt częſtey ſkále,
Przez ſłonych ſię łez proć muſiáłá fále.

LXIII.

LESZCZYNSKICH Swietne żáłobą Purpury
Zal świadczą; ZUBR ICH co pogodne czoło
Miał w Turczech, dźiś go marſzczy iuż ponury,
Srożąc ſię, że w toż żalu wchodzi koło.
Posłá od Porty, cáłe ludźi chmury
Wychodzą witáć, obſtapili w koło,
Wielko Polſkiego tylko GENERAŁA
Przywitáć SIOSTRA iuż nie doczekáłá.

LXIV.

Ze myśl POTOCKICH KRZYZ nie máły czuie,
Z STAROSCINEY łez jest widoczna chluby
JABŁONOWSKIY. TA niezmiernie żáłuie
BABKI, y wielkiey Dobrodzieyki z guby.
Oczy JEY nie schną, łzá się páſmem ſnuie.
Zdá ſię że Zyćia Wiek JEY już nie luby.
Y iakby żal JEY iuz nie mogł mieć końcá,
Łez ſkrytość lubiąc, nie náwidźi słońcá.

LXV.

POTOCKA ſpádłá Starościanka z kráſy
JABŁONOWSKA wnet, ſkoro tylko bládá
Smierć BUTLEROWĄ w podźiemne Táráſy
Wtrąćiłá. W ſerce dźiećinne ſię wkrádłá
Żałość ćięſzka że z PRABABKĄ, Jey wczáſy
Uſtáły. Kwili. Gdyby można rádá
Byłáby i dni ſwych JEY uſtąpiłá,
Aby PRABABKA tylko byłá żyłá.

LXVI.

PRUS JABŁONOWSKICH, ktory tryumfálne
Sierpem żnie tylko Laury, ná żałobny
Nápadł też Cyprys. Jemu te fátálne
GORAYSKICH klęſki nie w ſmák, że ozdobny
Vpłynął KORCZAK, w Polſzcze RZEKI wálne.
Zátzczycáć LECHA, ROGALA ſpoſobny
Cnych ORZECHOWSKICH, ták od żalu ſtártys
Ze ledwie może bydź poćiechą w ſpárty.

LXVII.

WODYNSKICH Sławna u Sármat KOSCIESZA,
Po STAROSCINEY z rozdárta też STRZAŁĄ
Ku Niebu Lotem dość byſtrym poſpieſza,
Ná śmierći żaląc ſię, bezpráwie. Stáłą
Sercá SŁUPECKICH Mężność niemniey mieſza
Zal. RZEKI LIPSKICH, dość wody nie máło
Więc máiąc, teraz gdźie bárźiey wezbráły,
Z łez ktore z Zrzenic obfićie wpadáły.

LXVIII.

Z KOROZWĘK ROZA MĘCINSKICH Kwiát biały,
Sliczny z żołk, w Máiu iże odwilżenia
GORAYSKICH RZEKI iuż mu nie dodáły.
DUNINOW ſmutne ſą ŁABĘCIOW pienia,
Ze po KORCZAKU nie będą pływáły.
Z żalu CZARNIAWSKICH myśl nie ma wytchnienia.
NOSKOWSKICH ŁADA czuie zal bez ládu,
Ze STAROSCINA pádłá z śmierći iádu.

LXIX.

LXIX.

Ná OLESNICKICH KRZYZ co chcē ńtech wáli
Fatum, DĘBNO ICH ieſt záwiłym Dębem;
Y twárdſze ieſzcze od naytwárdſzey ſtáli,
Nie ſzkodźi oſtrym mu przygodá zębem.
Y lub ſię z KRZYZA DOM ICH záwſze chwali,
W GORAYSKICH iednák DOMU kiedy kłębem
Szczodrze ſzáfuią Párki, ubolewa,
Ták iż pod KRZYZEM ledwie nie omdlewa.

LXX.

BUCZACKICH HABDANK ſzczodry złotu złoto
Przydał niegdy, lecz dźiś nie kontent z tego,
Ze KORCZAK złoty upłynął, i o to
Bárzo ſię żali. Y FIRLEJOWSKIEGO
DOMU Cny LEWART, złey woli że Kloto
Nieprzepłácony Skarb, oraz Polſkiego
Swiátá ozdobę umknęłá, czułemu
Sobie, ná nogách dwu koczuiącemu.

LXXI

SANGVSZKOW XIĄZĄT i KORECKICH goni
POGONIĄ, żalu wielkiego drużyná.
ŁODZ OPALINSKICH w łez ſię nurzá toni.
PRZANOWSKICH cále ogłuchłá NOWINA.
Do GRZYMUŁTOWKICH WIEZ Zołnierz nie broni
Zalowi wſtępu. TARNOWSKIM przyczyná,
Ze GWIAZDA znáczna i między tyśiącem,
Y GOŁUCHOWSKICH ćmi ſię z ſwym MIESIĄCEM.

LXXII.

W miętki GĘBICKICH, y ZBĄSKICH nie płonny
Był poſtrzał śmierći, NAŁĘCZ, choć umyka
Przed kulą, impet przećię był nie ſchronny.
Bo z więkſzą ſzkodą ieſzcze Go przenika.
Y SZAMOTULSKICH nie doſyć obronny.
Y wOSTROROGOW, Ołow ſię też wmyka.
Wyzymáią by ſię ZAWOY oſuſzył
Z łez, ktore w nich był śmierći impet wzruſzył.

LXXIII.

Ná OSSOLINSKICH i TECZYNSKICH pádłá
Rdzá ſmutku STARZĄ Oſtrze przytępiłá
Smierć OKSZY REIOW ſwietney. I zápádłá
Wielkich MOHIŁOW czćią ſławna MOHIŁA.
Ná RADZIMINSKICH wielkie KRZYZE wkłádłá
Smierć. HORNOSTAJOW ŁVK z STRZAŁĄ ſkruſzyłá:
Dla czego ſmutne ICH HIPOCENTAURY.
Ná DROHOIOWSKICH RZEKI wieią kaury.

LXXIV.

SZEMBEKÓW, mdleią bez tych RZEK JELENIE!
LEW LANCKORONSKICH z żalu pozbył ſiły.
JEDNOROZCA jeſt żáłoſne Jęczenie
OSMOLSKICH. GRYFA MIELECKICH zwątliły
Impety ná to śmierći uderzenie,
Ze Jey odporu dáć nie wyſtárczyły.
Y JACIMIRSKICH, czuie żal SULIMA,
Ołowiał ORZEL ſmutno ſię nádyma.

LXXV.

Każdy z oſobná liczyć Dom nie Kliey
Mey śiły, ktory z DOMEM jeſt z krewniony
Prześwietney choć już záſzłey tey CINTHIEY.
O ſáme by ſię oprzeć Polſkie (a) TRONY
Trzebá Dość; Rzekę. Ze wſzyſtkie z ENIEY,
Z Pállády ſławne w Polſzcze bez ochrony
DOMY Prześwietne żáłobá okryłá.
Gdy BVTLEROWĄ Zacną śmierć w grob ſkryłá.

LXXVI.

To ulgą, y to we łzách tonąć broni,
Ze w Niebie ſławi, już iáko ſławiłá
Tu żyiąc PANA; STAROSCINA. Stroni
Y ućiſk od NIEY, kiedy ſię zbáwiłá
Kłopotow Ziemſkich. Záczym niech ſię chroni
JEY płakáć káżdy. Oyczyſta ſtáwiłá
KORCZAKA WODA JĄ w Wieczności brzegu.
My ſzczęśliwego winſzuymy IEY biegu.

(a) *bo zá Woyćiechem Gorayſkim, byłá Xiężná Rádźiwiłowna, ſtryieczna Sioſtrá Bárbary Rádźiwiłowny, ktora pierwey byłá zá Gasztoldem Woywodą Trockim, á potym Za ZYGMVNTEM AVGVSTEM KROLEM Polſkim.*



Co mnie wczorá; To dźiś tobie.
Bierzże to w myśl káżdy ſobie.